Wydanie poranne.

Przedpłata.

za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kr. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 236 **Kraków, Sobota dnia 11 Października 1902.** **Rok X.**

Centralny komitet wyborczy

i jego nowe zadania.

W sprawie reorganizacji komitetu centralnego, otrzymujemy ze strony bardzo poważnej, uwagi, które poniżej zamieszczamy, jako wyraz zapatrywań wielu czynnych polityków naszego kraju.

* * *

Ostatnie dni przyniosły wiadomość, iż instytucja, która dotychczas była tylko czasowem współdziałaniem pewnych czynników w celach wyborczych — uznała się powołaną do działania i poza okresem wyborów, uznała się zobowiązaną do śledzenia nieprzerwanego objawów życia politycznego w naszym kraju i do programowego kierowania jego rozwojem.

O ile wglądnąłem poza kulisy tego zdarzenia, wiem, że jest ono ewolucją dodatnią, owocem zwycięstwa żywiołów młodszych i organicznych w łonie komitetu — do czego dopiero groźne położenie narodowe w jednej połowie kraju dopomogło.

Czy zasługiwało też to zdarzenie na tak nieżyczliwe przyjęcie, jakiego doczekało się w pewnych organach prasy i pewnych stronnictwach? Chciałb[illegible] bezstronnie rzecz osądzić, a raczej analizą [illegible]czową doprowadzić myślący ogół do takiego [illegible]dzenia. Przedewszystkiem pewne formalne [illegible]yznanie pod adresem krytyki. [illegible]ema prawa wpływania na wybór na[illegible]dencji swojej: w tem słuszność formaln[illegible]yki, zawartej w „Nowej Reformie“ w st[illegible]ku do niego samego.

A[illegible]yzna „Nowa Reforma“, że o ile chodzi o [illegible]ry do Rady państwa, to konsekwenc[illegible]istoryczna i polityczna wymaga, by bodaj [illegible] wyboru delegaji sejmowej została, jako v[illegible] tej zupełnie naturalnej zasady, iż delega[illegible] polska we Wiedniu winna być wykona[illegible] woli kraju, wyrażającej się w Sejmie. A przytem praktyka życia tłomaczy konieczność tej instytucji.

Można tu wiele dyskutować o tem, czyli dla okręgów o ludności jednolicie lub przeważająco polskiej, patronowanie wyborów ze strony Sejmu lub Koła sejmowego konieczne lub pożądane. Przychylam się sam do zdania, że, zwłaszcza przy wyborach do Sejmu, patronowanie takie okręgów czysto polskich, zupełnie niepotrzebne, skoro w tych okręgach niebezpieczeństwo antypolskiej kandydatury prawie nie istnieje. — Czyż jednak przeciwnicy komitetu centralnego, jakikolwiekby on był, podjęliby się wziąć na swoją odpowiedzialność wyrzeczenie się wszelkiej organizacji wyborczej żywiołu polskiego w okręgach o ludności mięszanej, czyżby się może sami podjęli zapewić polskim kandydatom zwycięstwo?

Żałuję mocno, iż wiec narodowy odroczony do wiosny i że komitet urządzający, nie przyjął na razie propozycji postawienia jako jedyny przedmiot obrad „kwestji polskiej na Rusi“ i wiecu nie zwołuje bezzwłocznie, gdyż byłby się przysłużył społeczeństwu niepomiernie wyjaśnieniem i powyższego, tak piekącego teraz, pytania!..

Mielibyśmy tu bowiem zaraz sposobność zmuszenia niejako stron obu do sformułowania swojego programu i doszlibyśmy z pewnością do obowiązującej wszystkich uchwały. A uchwała ta wypadłaby chyba jednomyślnie w tym kierunku, iż, zwłaszcza w czasach, kiedy wypowiedzieli nam Rusini wojnę na wszystkich punktach i to wojnę nie oszczędzającą nawet prywatnej własności stronny zaatakowanej — i nasza armja musi być zorganizowaną i kierowaną jednolitym planem i z centralnego punktu Wszak inaczej niemożliwe zwycięstwo! Czyż nie?

A teraz co do działalności komitetu centralnego po za wyborami! Oddaję znów formalną rację zarzutowi, iż komitet nie bezpośrednio do kierowania życiem narodowem we wszystkich jego objawach stworzony, a specjalnie nigdy dotąd nie był instytucją, którąby zasługiwała na miano jakiegoś „komitetu obrony narodowej“ i jako taka miała sobie powierzone zadanie stworzenia politycznego programu i jego wykonania.

Jeżeli jednak organizacja taka, instytucja taka potrzebna, ba konieczna, skoro bez niej nawet czysto wyborcza akcja coraz trudniejsza — to komuż pozwolić spełnianie tej funkcji jak nie tym, którzy już oddawna powinni byli jej potrzebę uznawać i dziś, niejako spóźnieni, przecież znaleźli się na stanowisku i są zawiązkiem tego narodowego czynnika?

Czyżby wiec narodowy był więcej uprawnionym do tych funkcyj?...

Wszak skład jego dotychczas nieoznaczony, a z góry przypadkowy — a przytem ta fatalna niedogodność, że zwołanie jego odroczone do wiosny, a tymczasem kto wie jakie wybory, kto wie jakie walki mamy na karku, i na jakie ofiary musimy się zdecydować; by ten lub ów posterunek narodowy uratować lub podtrzymać — a przedewszystkiem nie mamy czasu na dalsze ociąganie się z podjęciem energicznej akcji nad uświadomieniem polskiej ludności na wschodzie!

To wszystko wymaga kierownictwa, koncentracji, wymaga środków moralnych i materjalnych, których ściągnięcie możebne tylko przez organ wykonawczy, jakimkolwiekby był, byle tylko działał szczerze a energicznie!*).

Takiego organu jednak nie było dotąd.

A gdy się nareszcie pojawił i zgłosił do obowiązku, czyżbyśmy go zakrzyczeć mieli już w pierwszej chwili i odmówili mu prawa do pracy? Chyba nie!

Krytycy dzisiejsi chyba nie myślą o tem, boć musieliby organizacji tej przeciwstawić inną również gotową i zdolną do czynu. Lecz oni przecież na jednym punkcie trafiają w czarne, i tam muszę im oddać słuszność.

Oto komitet centralny nie jest organizacją ogólno-narodową, lecz partyjną; a raczej miał dotychczas tę cechę.

Jeżeli zaś wolno każdemu stronnictwu organizować się w celach przeprowadzenia swojego programu, to z chwilą jednak, kiedy podejmuje się misji, leżącej w zakresie obowiązków wszystkich innych stronnictw narodowych—powinno do nich się zwrócić i nietylko dopuścić, ale wprost wezwać do współdziałania.

Sytuacja jest zbyt poważną, niebezpieczeństwo dla żywiołu polskiego wogóle zbyt groźne i bliskie, by wolno było działać komukolwiek na własną rękę, choćby w najlepszej intencji! Cóż dopiero, jeżeli takie przedsięwzięcie wywołuje takie nieporozumienia, jak te, których objaw widzimy w dotyczących artykułach „Nowej Reformy“ i „Kurjera lwowskiego“. Czyżby nie było lepiej dla sprawy, gdyby w początkach akcji, która musi być akcją narodową w szerszym stylu, obeszło się bez rozgoryczenia, tej niezbędnej przyprawy takiej polemiki?

Ale stało się — musimy czytać w pismach polskich, jako ci Polacy, którzy się przebudzili dla sprawy narodowej i postanowili działać — czynią to li tylko w egoistycznych celach, dla „asekuracji od strejków“ — i — mimo to wszystko musimy twierdzić, że organizacja żywiołu polskiego w tym kraju, jaką oni podjęli, jest ich obowiązkiem a sama w sobie koniecznym warunkiem narodowej obrony.

Dodać więc musimy tylko ważną i zasadniczą poprawkę do ich przedsięwzięcia.

Nie uda się ono tak długo, póki organizacja będzie wykluczała choćby jedno stronnictwo, choćby jedną grupę narodowo czujących Polaków w tym kraju — bo podobne dyskusje jak obecna nie tylko odbierają chęć, energję i wiarę działającym, ale prócz tego wrogów narodu utwierdzają w nadziei, iż poza czynnikami działającemi stoi przeciwna im większość, mogąca przy pierwszych wyborach dążenia ich unicestwić.

Akcja podjęta nie uda się tak długo, póki w organizacji narodowej nie będą reprezentowane wszystkie stronnictwa polskie i dopóki w zasadniczym punkcie programu działania nie będzie osiągniętą jednomyślność.

W tym duchu padła już oficjalna enunciacja, uchwalona przez 1.500 osób wszystkich stanów 5-go października w Samborze zgromadzonych — a przyjęta zarówno przez obecną tam szlachtę, której rzeczywiście zależy na tem, by ziemianin płacący n. p. 11-ty snop pszenicy nie musiał się wynosić z folwarku, jakoteż zgromadzonych włościan polskich, którzy — jak pisze „Przyjaciel ludu“ z 4-go t. m. „potrafią odróżnić już interes obszarnika od sprawy narodowej“...

Rezolucja żąda organizacji narodowej prowadzącej do zgodnego współdziałania wszystkich czynników stojących na gruncie narodowym.

Niechajże ci, którzy się podjęli stworzenia tej organizacji, zadbają o to by ona taką była, jeżeli zaś nie osiągną rezultatu, niechaj wykażą tego zawodu przyczyny i osoby, które śmiały obywatelskiemu wezwaniu przeciwstawić złą wolę...

Gdy jednak choćby na jednym zasadniczym punkcie uda się złączyć wszystkich do wspólnej akcji, wtenczas będziemy mogli powinszować sobie, iż ciężką kryzys polityki porozbiorowej przebyliśmy zwycięsko i wzmocniliśmy organizm narodowy uratowaniem i odmłodzeniem starych a stworzeniem nowych i zdrowych czynników.

*) Weźmy np. dwa takie pierwszorzędnej wartości czynniki, jak wycieczki ludności polskiej do Krakowa lub wiece ludowe na prowincji.

Oba są formalnie odkryciami, które nam obiecują w krótkim czasie poruszyć całe masy polskie, drzemiące w nieświadomości swojej narodowej godności. Czyż one jednak, a przedewszystkiem bez jednolitego kierownictwa, a przedewszystkiem bez środków pieniężnych, których tylko centralna organizacja potrafi dostarczyć?..

Boerski szczutek dla pruskiego nosa.

(Mm.) Prasa inspirowana pruska, czy wychodzi w Berlinie, czy w Wiedniu, zaciemnia niesłychanie sprawę przyjęcia jenerałów boerskich przez cesarza Wilhelma II. I nic dziwnego, że rząd niemiecki tak gorączkowo się stara o wsadzenie końców w wodę. Całe to zajście bowiem oświetla jaskrawo marny, niski charakter dzisiejszych Prus, które, tyranizując i depcząc słabych, są lokajsko uniżone wobec silniejszych.

Przypatrzmy się pojedyńczym fazom tej sprawy.

Pierwsza faza zaczęła się w chwili, gdy cesarz Wilhelm posłał do Brukseli zawiadomienie poufne, że przyjmie Bothę, Delareya i Deweta, gdy ci nawiedzą Berlin. Wilhelmem II powodował w tym wypadku niewątpliwie ciekawość. Chciał poznać osobiście trzech głównych wojowników, którzy okryli się wielką sławą, aczkolwiek nigdy nie byli pruskimi lejtnantami i nie służyli pod jego rozkazami. Podchlebiał sobie jednak, że potrafi nawzajem im zaimponować, przekonać ich o swych wielkich zdolnościach strategicznych, o genjalnem uzdolnieniu monarszem. Wreszcie dufał, że dzięki przyjęciu trójcy jenerałów boerskich potrafi wyrwać bardzo ciemną kartę, tyczącą epizodycznego pobytu Krügera na ziemi

niemieckiej. Jenerałowie boerscy przecież, otrzymawszy zaproszenie przybycia na zamek berliński, wahali się. Nie zapomnieli oni o postąpieniu Wilhelma II wobec Krügera, o wygnaniu z Niemiec ich prezydenta, któremu przed laty pięciu tenże sam Wilhelm II winszował rozbicia oddziału dra Jamesona.

Teraz następuje poza druga. Prasa angielska i opinja publiczna w Anglji podniosły wrzawę z powodu projektowanego posłuchania Boerów u cesarza Wilhelma II. Cesarz, który boi się gniewu Anglji z różnych powodów; który nie chce Anglji drażnić tak długo, dopóki nie wybuduje wielkiej floty; który też wmawia w Anglję, że jest jej szczerym przyjacielem, — zaczął myśleć nad nadaniem wizycie jenerałów pozorów, które zasłoniłyby go wobec Anglji.

Posyła zatem do Brukseli ponowne zaprosiny do generałów z dodatkiem, że według wymagań etykiety dworskiej będą łaskawi poprosić o posłuchanie za pośrednictwem ambasadora Wielkiej Brytanji.

Równocześnie celem zmylenia pozorów nakazuje prasie półurzędowej głosić, że to generałowie boerscy domagają się audjencji. Cesarz ich przyjmie, gdy poproszą o to za pośrednictwem ambasady angielskiej. Jest to wogóle ulubiony lecz wcale nie poważny manewr dzisiejszej polityki niemieckiej. Wilhelm narzuca mocarstwom Walderseego na wodza w Chinach, a potem poleca ogłosić prasie, że uczynił to skutkiem próśb cesarza Mikołaja II. Wilhelm prosi oficerów rosyjskich do Poznania; prasa pruska zaś wmawia, że to Rosja dała inicjatywę do tego kroku.

Tak samo było teraz. Zaproszono Boerów na dwór berliński, a następnie wmawiano w ogół, że to Boerowie ubiegają się o ten zaszczyt.

Tego przecież jenerałom boerskim było za wiele. Zaczyna się zatem faza trzecia. Jenerałowie boerscy ogłaszają w dziennikach belgijskich, że się nie napraszali o możność oglądania Wilhelma, przeciwnie on sam ich prosił o przybycie na zamek królewski. To odkrycie skompromitowało dwór berliński tak dalece, że w zdenerwowaniu i w irytacji chwycono się niefortunnego środka obrony, a mianowicie komunikatu w „Nordd. Allgem. Ztg.“

Ów komunikat pomawia Boerów o nietakt i złą wiarę. Ten komunikat nie zdołał przecież zasłonić wobec świata prawdy, że nietaktu i złej wiary trzeba szukać nie po stronie Boerów. Nie zdoła on też ukryć faktu, iż po raz drugi w ciągu sześciu tygodni spotkał politykę pruską, politykę leżenia na brzuchu wobec silnych i pomiatania słabymi, mocny i głośny policzek.

Pierwszy wypadek, to jednomyślne usunięcie się ludności polskiej i jej przedstawicieli od udziału w przyjęciu Wilhelma II w Poznaniu. — Drugim wypadkiem jest owo odrzucenie przez Boerów konwersacji z Wilhelmem II. Oba wypadki gruntownie kompromitują powagę Niemiec, ośmieszają te ostatnie i szkodzą. Im takich szkód Niemcy więcej poniosą, tem lepiej dla nas!

Marsz żałobny czeski.

(Skargi Czechów. — Artykuł w „Pester Lloydzie“. — Błędy hr. Clarego powtórzył dr Koerber. — Chwila przełomowa. — Słowianie odepchnięci, Niemcy nie zyskaai. — Jaworski u dra Koerbera).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Parlament zbierze się dnia 16 b. m. Ukazanie się dra Koerbera na ławie ministrów powitają Czesi marszem żałobnym. Ich zdaniem, upadek gabinetu jest nieuchronnym. Grzebią go własne błędy.

Wyliczeniem tych błędów zajmuje się polityk czeski, zasilający z Pragi szpalty „Pester Lloydu“. Ponieważ sprawa to ogólniejszego znaczenia, przeto streścimy jego wywody.

Głównym błędem dra Koerbera jest związanie sobie rąk przyrzeczeniem, danem Niemcom, iż bez ich zezwolenia nie uczyni ani jednego kroku w sprawach narodowych. Popełnił zatem ten sam błąd, o który się potknął jego poprzednik, hr. Clary pod koniec 1899 r.

Hrabia Clary zobowiązał się uroczyście wobec Niemców, że nie użyje paragrafu czternastego. Gdy przecież nawzajem zażądał od stronnictw niemieckich poparcia w parlamencie, te ostatnie ani na chwilę nie myślały o porzuceniu stanowiska opozycyjnego. Hr. Clary rozczarowany, rozgoryczony, zwrócił się o pomoc do prawicy. Ta jednak miała wszelkie powody nie ufać mu dobroduszenie. Wynikiem takiej metody korzenia się wobec Niemców była dymisja.

Dr Koerber, bardziej doświadczony i bardziej rutynowany niż hr. Clary, zdołał się utrzymać dłużej przy władzy. Lecz i on już wyczerpał wszelkie sztuki i sztuczki. Koncesjami ekonomicznemi okupił odłożenie zatargów politycznych. Dzisiaj brakuje środków materjalnych, by dalej posługiwać się tą metodą. Obecnie musi wyjść na jaw, czy Niemcy poprą dra Koerbera za to, że nie tylko nie nie czynił dla Czechów bez pozwolenia Niemców, lecz równocześnie czynił wiele rzeczy dla Niemców, nie pytając się o pozwolenie innych narodowości.

I właśnie ta nierówna miara postępowania wobec Niemców i wobec Słowian rozgorycza tych ostatnich coraz ostrzej przeciwko gabinetowi dra Koerbera.

Tutaj polityk czeski wybiera długi szereg ustępstw dla Niemców, przeprowadzonych w drodze administracyjnej bez zapytania się innych stronnictw, czy się zgadzają na te rozporządzenia. Każde życzenie niemieckie dr Koerber spełnia tak gorliwie, że bezstronność jego, o której ciągle mówi, istnieje tylko jako kwiatek retoryczny.

A przecież wzamian za te ustępstwa Niemcy nie poczuwają się do popierania rządu i jego przedłożeń. Popieranie rządu, krzątającego się około interesów niemieckich, pozostawiają Słowianom, sami zaś głosują przeciwko niemu, zawsze i wszędzie, czy to będzie budżet, czy podatek nowy. Chcą ciągnąć korzyści stronnictwa rządowego bez obowiązków i ciężarów, jakie musi takie stronnictwo koniecznie dźwigać. Dlatego też większość Niemców będzie głosowała przeciwko ugodzie węgierskiej, a więc przeciwko głównemu dziełu gabinetu, który stoi na ich rozkazy. Słowian dr Koerber swą polityką odstręczył, Niemców nie zdołał pozyskać. Teraz więc nadchodzi dla niego chwila krytyczna, jak nadeszła dla hr. Clarego. Albo musi zmienić swój nienaturalny stosunek do Niemców i zmusić ich do uległości, albo zbliżyć się do innych stronnictw albo paść.

Tyle mniej więcej ów polityk czeski.

Faktem jest, że jedyne stronnictwo, na które dr Koerber liczy niezawodnie, — to Koło polskie. Za dni kilka przyjmie on prezesa Jaworskiego, z którym chce konferować co do aspektów zbliżającej się sesji. Prezes Jaworski popiera dra Koerbera skutkiem wskazówki z góry. Ale nawet taka niesamodzielna polityka umożliwia mu postawienie warunków, od których zależeć będzie jakość poparcia. Koło polskie może popierać dra Koerbera ospalej i żywiej, bierniej lub czynniej. Prezes Jaworski powinien dr. Koerberowi wyłuszczyć jasno, czem tenże może zyskać żywsze poparcie Koła. W położeniu, w jakiem dr Koerber się znajduje, nie może być dla niego obojętnem, czy największy klub parlamentarny będzie poprostu automatem do głosowania, czy też weźmie udział czynny w rozwiązywaniu trudności parlamentarnych.

Prezes Jaworski dowiódłby wręcz niezrozumienia odpowiedzialności, jaka na nim ciąży wobec spraw polskich, gdyby poszedł ponownie w gorliwą służbę u dr. Koerbera tylko dlatego, że tak sobie życzą w górze!

Dlaczego mamy zimny rok?

Słynny meteorolog Rudolf Falb, pisze w jednem z pism niemieckich:

Trwające ciągle wybuchy wulkanów [illegible] tynice i wyspie św. Wincentego, n[illegible] wią bynajmniej przypadkowego zbiegu z te[illegible] rocznym niezwykłym stanem powietrza na całej [illegible] li ziemskiej. Kiedy wybuchy Mont Pelee z 8 i 20 maja, 5 czerwca i 30 sierpnia, tudzież Souffriera

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

70 (Ciąg dalszy).

— Więc ostatecznie nie chcesz pan nic dla mnie zrobić?

— Ja chcę, ja bardzo chcę, ale ja nie mogę stracić... Jeśli ja panu zechcę prolongować, zwolnić z kaucji, to ja będę musiał sprzedać moje sumy hypoteczne na tych domach, które można, nie dziś to jutro, kupić za pół darmo. Czy pan dobrodziej zechce mi te straty zwrócić.

— Dziwnie pan obliczasz, panie Grünbaum. Powiedz pan raz nareszcie za jaką cenę, a raczej na jakich warunkach zgodzisz się na moje propozycje? — zapytał Molski tonem stanowczym, mocno podrażnionym, wyprowadzony już zupełnie z cierpliwości tem krętactwem żyda, który niby to odmawiał, a jednak dawał do zrozumienia, że gotów jest coś poradzić, za cenę wszakże tak wielką, że sam bał się bliżej ją określić.

Powiedziawszy to Molski, wstał i czekał na odpowiedź.

Grünbaum milczał.

— A więc? — nalegał Molski.

— Ja potrzebuję się namyśleć... na wiatr nie można nic powiedzieć w tak dużym interesie.

Namyślanie to trwało kilka minut. Grünbaum wziął papier i ołówek do ręki, kreślił jakieś znaki na papierze i coś mruczał pod nosem, potem wypisał szybko szereg cyfr, które głośno wymawiał, w żargonie żydowskim, aż wreszcie wstał i powiedział tonem uroczystym:

— Zgoda, ja zdejmę kaucję i wejdę na hypotekę nowego domu, zaraz po sumie mojej i Liebkinda, lecz nie na sześćdziesiąt jeden tysięcy pięćset rubli, a na całe ośmdziesiąt tysięcy dla okrągłości sumy...

Molskiemu, gdy to słyszał, ugięły się nogi; żeby nie upaść, wsparł się na poręczy krzesła i ścisnął ją mocno, hamując tym sposobem gniew, który się w nim burzył, nie mógł jednak zapanować zupełnie nad sobą, gdyż zawołał:

— To rozbój!... to najpotworniejsza lichwa!

Grünbaum wobec takiej krewkości klienta uczynił minę żałośną.

— Znowu pan się gniewa bez racji!... Pan mówi, że to jest rozbój i lichwa, a ja powiadam, że to, co chcę zrobić, to żaden dla mnie interes, że ja go chcę zrobić dla pana tylko, dla tego, że tyle lat miałem z nim interesy. Pan myśli, że te 18.000 rubli to wielka rzecz. To jest nic! jak ja dostałbym od pana dziś te sześć dziesiąt tysięcy, a nawet pięćdziesiąt, to ja w rok mogę mieć z nich sto i więcej. Ja panu co jeszcze powiem: ja gotów jestem na całych 61500 rublach ustąpić zaraz 3500 rubli jeśli mi pan zapłaci wszystko... A widzi pan?... Ja to chcę zrobić, chociaż mógłbym wejść z całą sumą na hypotekę i wszystko odebrać, położywszy areszt na sumę sprzedażną... Ja nawet nie 3500, a całe 5500 rubli jestem gotów ustąpić zaraz w tej samej chwili... A pan mówi, że Grünbaum rozbójnik, lichwiarz! — dodał tonem obrażonej godności, udając, że jest do głębi serca dotknięty podejrzliwością Molskiego.

Tego jednak nie bardzo wzruszyła „ofiarność“ Grünbauma, gdyż powiedział:

— Mógłbyś pan w tej chwili opuścić i 25000 wiedząc, że gotówki nie rozporządzam, skoro przyszedłem zrobić z panem układ...

— Pan się myli... ja nie dlatego tak mówię, ale dla tego, że ja gotów to jestem zrobić i jutro i za tydzień i w tedy, gdy za ten sprzedany dom będą płacić panu pieniądze, ja poczekam, czemu nie. A to co pan dobrodziej mówi, że 80.000 rubli to dużo jest, to też nie ma pan racji... Gdybym ja był rozbójnik i lichwiarz, to ja zażądałbym całe 100.000 i pan musiałby się zgodzić — dodał tonem niemal groźnym, łysnąwszy oczami.

Molski zbladł.

— I ja mówię to nie na wiatr! Ja wiem co jest — mówił dalej. — Pan potrzebuje mieć gotówkę, żeby zaspokoić tego łajdaka Rubinlichta, który za głupię trzydzieści tysięcy chce wystawić na licytację dom, co wart dwadzieścia razy tyle, chce panu narobić kłopotu i ambarasów, przez złość, że pan dobrodziej nie chciał mu sprzedać placu obok swojej posesji... ja to wszystko wiem.. On, ten łajdak, może panu popsuć cały kredyt... No, to jego trzeba spłacić na gwałt, niech on zginie, przepadnie!...

Wszystko to, co Grünbaum mówił, było istotnie prawdą, musiał to przyznać Molski, nie wiedząc jednak, że całej prawdy pan Aron mu nie odkrył, a mianowicie, że ten Rubinlicht był kreaturą Grünbauma, jego tajnym ajentem, że pieniądze, których Rubinlicht tak gwałtownie domagał się, były własnością Grünbauma, że nakazał on największą surowość w egzekwowaniu sumy, bez wchodzenia w jakiekolwiek układy...

Było to wszystko z góry uplanowane, a te 30.000 rubli stały się haczykiem, na który Molski złapać się musiał i przyjąć narzucone sobie warunki, pod groźbą sekwestru i licytacji.

Plan udał się wybornie, gdyż oto Molski stał teraz przez Grünbaumem bezradny prawie, oddany na bezczelny wyzysk tego aferzysty-lichwiarza.

— No i cóż, panie Molski? Czy Grünbaum jest rozbójnik? Czy on nie dobrze panu życzy, gdy chce tylko 80.000 zamiast 100.000, na które by pan też musiał się zgodzić?

Molski nic na to nie odpowiedział, czując, że jest w rękach Grünbauma i że najtwardsze warunki postawione przez niego przyjąć będzie musiał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

z 3 i 21 września pozostają w ścisłym stosunku do krytycznych pozycyj księżyca i kiedy ten stosunek stwierdzono z całą naukową ścisłością, to nasuwa się pytanie, czy te pozycje księżyca odznaczają się właśnie w tym roku czemś szczególniejszem.

Tak jest w rzeczywistości i to w wysokim stopniu.

Pod wyrażeniem „krytyczna pozycja księżyca“ rozumiemy te położenia księżyca, które w związku z pozycjami słońca wywołują najsilniejszy przypływ morza. Czas i wielkość tych przypływów oznacza się na obserwatorjach astronomicznych z całą ścisłością według pewnej formułki. Ale nietylko morze, ale także i atmosfera i lawa w głębinach ziemi ulegają tym siłom, wywołującym przypływ. Z punktu widzenia nauki nie można o tem wątpić. Autor odkrył jeszcze przed trzydziestu laty, że trzęsienia ziemi i wybuchy wulkaniczne przypadają bardzo często w czasie krytycznych pozycyj księżyca i że burze szczególniej w zimie powtarzają się wówczas uderzająco często. Później okazało się, że ilość oparów zależy także głównie od tych pozycyj.

Od 1888 r. zaczął autor przeprowadzać osobiście obliczenia według wspomnianej formuły, co go zmusiło do zwrócenia uwagi na kolejne następstwa zmian zachodzących w wynikach tych obliczeń. Wahały się one między 4,86 a 2,85, które to cyfry przedstawiają siłę przypływu. Według tego cały czas podzieliłem na trzy klasy i nazwałem „krytycznymi dniami pierwszego rzędu“ wszystkie te dni, w których siła przypływu była większa niż 4.00; do drugiego rzędu należały dni o sile ponad 3,50, do trzeciego zaś reszta.

Jeżeli teraz porównamy liczbę dni krytycznych pierwszego rzędu w jednym roku z takiemiż liczbami lat następnych, to okaże się, że od 1888 r., w których liczba tych dni wynosiła 8, wzrastała ona ciągle i w 1902 r. dochodzi do 14, t. j. najwięcej ze wszystkich lat 14-tu mojej obserwacji. Najważniejszą przyczyną tego stosunku jest okoliczność, że w tym roku odchylenia (deklinacje) księżyca od Równika, których maximum waha się między 28 i 18 stopniami, w tym roku były najmniejsze. Według wspomnianej zaś formuły siła przypływowa księżyca jest tem większą, im mniejsze są te odchylenia. Tem tłomaczy się wielka liczba dni krytycznych pierwszego rzędu w bieżącym roku.

Ponieważ zaś siła przypływowa działa zarówno na morze, jak powietrze i znajdującą się we wnętrzu ziemi lawę, przeto to oddziaływanie musiało uwidocznić się w tym roku nietylko w wybuchach wulkanicznych, ale także we wszystkich zjawiskach atmosferycznych, które powoduje podnoszenie się w górę cieplejszego powietrza, a więc w częstych opadach i silniejszym napływie strumieni zimnego powietrza.

W „obserwacjach o nienormalnej temperaturze tegorocznego lata“, powiada profesor dr Asmann, kierownik meteorologicznego instytutu w Berlinie, że „nietylko niska temperatura, ale także niezwykła obfitość chmur i opadów charakteryzują tegoroczne lato“. Wystarczało, aby słońce ogrzewało atmosferę przez jedną godzinę, natychmiast z niebywałą szybkością gromadziły się chmury powodując więcej lub mniej obfite opady. Swiadczy to o niezwyczajnej dążności powietrza w górę, której żadna niwersja temperatury nie kładła granicy, wskutek bowiem niskiej temperatury powietrza przyziemnego, skroplenie pary wodnej następowało bardzo szybko w wyższych regjonach wyjątkowo zimnego powietrza.

Na stronie 184 swojego dzieła pisze dalej dr Asmann: „Przypuszczenie, że już od maja nad całą Europą środkową panował strumień powietrza niezwykle zimny i sięgający ogromnej wysokości, jest zupełnie uzasadnione, nie potrzeba bowiem zapominać, że silne zachmurzenie i obfite opady w lipcu i sierpniu stanowiły bardzo dogodny warunek wznoszenia się w górę i oziębiania powietrza cieplejszego“.

ZE ŚWIATA.

Kierowania balonem. — Uszkodzony balon. — Niezwykłe honorarjum. — Pant Humbert utopiła się! — Olbrzymie oszustwa dżokejów amerykańskich. — Biedak miljonerem.

Kierowania balonem. Znani aeronauci, Brazylijczyk Santos Dumont i Anglik Stevens, próbowali przed paru dniami wzbić się ponad Comme Island. Wyruszyli jeden z Brighton, drugi z Manhatton Beaches. Pierwszy wylądował o półtorej mili angielskiej przy zatoce Sheepshead, drugi uwiązł na słupie telegraficznym w pobliżu tejże zatoki. Udało mu się szczęśliwie spuścić na dół bez uszkodzenia, ale próby kierowania balonem zawiodły.

* * *

Uszkodzony balon. Cyklon, który przed paru dniami szalał nad Pallavos les Flots w pobliżu Montpellier, zniszczył powłokę balonu „Méditerranieen II“, którym Henryk de Vaulx puszczał się ponad morze Śródziemne. Straty wynoszą 18.000 fr.

* * *

Niezwykłe honorarjum. Prof. Adolf Lorenz i asystent jego dr Fritz Mueller z Wiednia zostali wezwani do Chicago przez właściciela olbrzymich rzeźni i fabryki konserw mięsnych, Armoura, dla dokonania u jego córki operacji ortopedycznej. Prof. Lorenz otrzyma za to 100.000, a jego asystent 40.000 koron.

* * *

Pani Humbert utopiła się! Do dzienników paryskich donoszą z Hawru, że znaleziono tam na wybrzeżu zwłoki kobiety, której rysopis zgadza się z rysopisem pani Humbertowej, bardzo głośnej oszustki paryskiej, po której ślad zaginął. Wiadomość tę podają dzienniki z zastrzeżeniem.

* * *

Olbrzymie oszustwa dżokejów amerykańskich wyszły na jaw w Paryżu. Oprócz dżokejów Vanderbilta i paru innych, wszyscy byli w zmowie z grającymi w totalizatora. Dobiegały do mety nie najlepsze konie, ale te, które były wyznaczone z góry na zwycięzców. Korespondent „New York Heralda“ opowiada, że na jednym z ostatnich wyścigów przegrywał stale wraz ze swoim znajomym, właścicielem koni, biegających z przeszkodami. Pod koniec zbliżył się do nich jakiś mężczyzna, jak się potem okazało, wypędzony dżokej i poradził stawiać na konia, który z pewnością wygra. Jakoż wygrali, ma się rozumieć z otrzymanej sumy trzeba było zapłacić znaczny procent doradcy. Nazajutrz znajomy korespondenta wypuszczał swego konia — przybył piątym, choć był najlepszym ze współubiegających się. Przy następnych wyścigach ten sam koń, już zdyskredytowany, wygrał z wielką łatwością, choć miał lepszych rywalów. Płacono za niego znaczne sumy. Skutkiem tych ujawnień, policja zaaresztowała czterech dżokejów: Korna, znanego pod przezwiskiem „Bismarck“, który był dawniej kelnerem w restauracji w Coney Island, a następnie bookmacherem, dalej jego kuzyna Hermana Preusser, Niemca; Sidney Burnsa, który w każdym sezonie zwykł był zarabiać po 60.000—100.000 dol. i posiada około miljona w gotówce; dalej W. H. Cheppa, bookmachera; Boba Rose, Syda Burns i Toda Sloan. Podobno w sprawie oszustwa na turfie paryskim, zaniechane zostanie śledztwo, lecz winni, w liczbie piętnastu Amerykanów i Anglików (dżokejów i bookmacherów) zostaną odstawieni przez żandar-

Rudyard Kipling.

KIM.

63 (Ciąg dalszy).

— Czy będzie pobierał pensję? — zapytał praktyczny handlarz koni.

— Na chleb i wodę tylko. Dwadzieścia rupij miesięcznie.

Jedną z zalet tajnej administracji jest, że nie sprawdza ona zbyt dokładnie rachunków. Służba jest naturalnie śmiesznie licho płatna, ale funduszami rozporządza kilku ludzi, którzy nie żądają pokwitowań ani dokładnie sprawdzonych rachunków. Oko Mahbuba zabłysło chciwością. Przewidywał, że nadejdą lata, gdy Kim zostanie zaprawiony i wciągnięty w Wielką Grę nie ustającą w dniu ani w nocy na przestrzeni całych Indyj. Przewidywał zaszczyty i dochody, jakie spłyną na tych kilku wybranych, którzy wyszli z pod jego opieki. Sahib Lurgan zrobił E. 23 tem, czem E. 23 był z dzikiego, bezczelnego i kłamliwego mieszkańca północno-zachodnich prowincyj.

Ale radość tych mistrzów była bladą i małą w porównaniu z radością Kima, gdy przełożony szkoły St. Xavier odwołał go na stronę z listem pułkownika Creightona w ręku.

— Przypuszczam, O'Hara, że znaleziono dla ciebie miejsce zastępcy urzędnika przy departamencie komunikacyj; takie są skutki pilnego przykładania się do matematyki. Wielkie to szczęście dla ciebie, bo masz dopiero siedmnaście lat; ale pojmujesz, naturalnie, że nie możesz mieć stałej posady, dopóki nie zdasz jesiennych egzaminów. Nie myśl więc, że idziesz w świat na zabawę, ani, że los twój już zapewniony. Czeka cię jeszcze dużo ciężkiej pracy. A, skoro obejmiesz stałą posadę, możesz, jak wiesz, pobierać sto pięćdziesiąt miesięcznie.

Po tej rozmowie Kim spotkał Mahbuba w domu, od którego nazwy przełożonemu włosy by dębem na głowie stanęły...

Rzekł Kim do Mahbuba na stacji kolejowej w Lucknow, tego samego wieczora na schodach oddziału pakunkowego:

— Obawiałem się do końca, że dach się zapadnie nad moją głową i zatrzyma mnie. Czy już naprawdę wszystko skończone, mój ojcze?

Mahbub strzepnął palcami na znak, że już wszystko zupełnie skończone, a oczy mu zabłysły, jak dwa rozżarzone węgle.

— Więc gdzie jest mój pistolet, który już mogę teraz nosić?

— Zwolna. Pół roku możesz biegać bez linki. Prosiłem o to bardzo Sahiba pułkownika Creighton. Z dwudziestu rupjami miesięcznie. Stary Czerwony Kapelusz wie, że przybędziesz.

— Będę ci płacił porękawiczne z mojej trzechmiesięcznej pensji — rzekł Kim poważnie.

— Tak, po dwie rupje miesięcznie. Ale musimy się naprzód uwolnić od tego.

Chwycił za płócienne spodnie i sięgnął do kołnierzyka.

— Przyniosłem z sobą wszystko, co potrzebne do drogi. Mój kuferek pojechał do Sahiba Lurgana.

— Który przysyła ci ukłony, Sahibie.

— Sahib Lurgan to bardzo przebiegły człowiek. Ale co ty masz zamiar robić?

— Ja jadę znów na północ, na wielką grę. I cóż? Czy twoje myśli wciąż idą za starym czerwonym kapeluszem?

— Nie zapominaj, że to on mnie zrobił tem, czem jestem, chociaż sam o tem nie wie. Rok rocznie wysyłał pieniądze na moją naukę.

— I ja byłbym to zrobił, gdyby mi to było przyszło do głowy — mruknął Mahbub. — Chodźmy. Zapalają teraz lampy i nikt cię nie zauważy na targu. Pójdziemy do domu Hunify.

Kim umilkł u wejścia na brudne schody, które prowadziły w parną ciemność górnych pokoi domu, stojącego za sklepem z tytoniem Azim Ullaha. Ci, którzy znają ten dom, nazywają go klatką na ptaki, tyle tam jest szmerów, świstów i ćwierkań.

Pokój pełny wytartych poduszek i niedopalonych nargilów, cuchnących niemożliwie starym tytoniem. W jednym rogu leżała olbrzymia, bezkształtna kobieta, odziana w zielone gazy i pokryta ciężkimi, krajowymi klejnotami. Gdy się obróciła, powstał dźwięk podobny do stuku miedzianych rondli. Leniwy kot na balkonie miauczał z głodu za oknem. Kim zatrzymał się wystraszony przy drzwiach.

— Czy to ten nowy pacjent, Mahbubie? — rzekła leniwie Hunifa, zaledwie zdobywając się na usunięcie gryzionego kęsa z ust. — Oh, Buktanns! Miłą ma powierzchowność.

— Zmienimy tej nocy — rzekł Mahbub do Kima — barwę twej skóry. To sypianie pod dachem wybieliło cię, jak migdał. Ale Hunifa ma sekret farby, która dobrze chwyta. Nie na jeden dzień, lub dwa. W ten sposób uzbroimy cię przeciw przygodom w podróży. To mój dar dla ciebie, synu. Zdejm z siebie wszystkie metalowe rzeczy i połóż je tu. Przygotuj się Hunifo.

Kim odłożył na bok kompas, skrzynkę z farbami i świeżo napełnioną skrzynkę z lekarstwami. Towarzyszyły mu one we wszystkich podróżach i chłopiec przywiązał się do nich ogromnie.

Kobieta wstała zwolna i poruszała rękoma, wyciągając je trochę przed siebie. Wówczas Kim poznał, że jest ślepa.

— Nie, nie — mruczała — Pathan mówi prawdę, moja farba nie ustąpi po tygodniu, ani po miesiącu, a ci, którym sprzyjam, są pod pewną strażą.

Przyniosła misę z farbą, która miała odcień błękitnawy i była kleista. Kim natarł na próbę grzbiet ręki kawałkiem bawełny, ale Hunifa usłyszała to.

— Nie, nie! — krzyknęła — tego się tak nie robi, tylko z odpowiedniemi ceremonjami. Malowanie to ostatnia rzecz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

merję do granicy, między innymi Tod Sloan, który, usprawiedliwiając się z zarzutu wspólnictwa z osobami, grającemi w totalizatora, powiada, że w ostatnich czasach ponosił znaczne straty pieniężne, a nawet musiał zadłużyć się u bookmachera Korn (stojącego także pod zarzutem oszustwa).

* * *

Biedak miljonerem. Żydowscy mieszkańcy Wilna zajmują się teraz starcem, Wolfem Judsohnem, któremu uśmiechnęło się szczęście w końcu życia, czyniąc ostatniego biedaka miljonerem amerykańskim. Starzec przeszło 80-letni żył zawsze w biedzie, a teraz tem bardziej, nie mając już sił do pracy. — Ma on wprawdzie bogatą córkę, która wyszła za Ch. w mieście W—k i do której zwracał się z prośbami, żeby go wzięła do siebie. — Lecz ona się na to nie chciała zgodzić, wstydząc się ojca biednego i zacofanego. W końcu jednak dla uspokojenia wzburzonej opinji bogata córka poczęła przysyłać ojcu bardzo niewielkie wsparcia pieniężne raz na miesiąc lub co dwa miesiące, ale pod warunkiem, żeby do niej nie przyjeżdżał nigdy. Obecnie, po nadejściu wiadomości z Filadelfji, że tam zmarł jeden z krewnych starca, zostawiając majątek olbrzymi, wynoszący około 17 miljonów dolarów (34,000.000 rubli) — zjawiają się do spadkobiercy ze wszech stron krewni, którzy usiłują pozyskać jego względy. Przyszły miljoner pracuje tymczasem w sklepie wdowy B., która trzymała go z litości. Boją się teraz, że starzec nie przetrzyma tej wieści nagłej, a majątkiem pocieszą się młodzi spadkobiercy. Przyszły miljoner jest jednak pełen energji, a mimo lat 80-ciu, wybiera się osobiście do Ameryki w celu odbioru spadku.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Firmina biskupa wyznawcy, Zenajdy i Placydji panien; jutro 21 Niedziela po Świątkach, Wincentego Kadłubka i Serafina wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 57, zachód przypada o godz. 4 minut 57, długość dnia godzin 11 minut —.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Slub p. Jana Zygm. Krowczyńskiego elic. prok. państw. odbył się w sobotę dnia 4 b. m. przed południem z panną Zulą Gromczakiewicz w kościele parafjalnym w Przeworsku.

Wyścigi konne w Sędziszowie urządzane corocznie przez Towarzystwo zachęty i wzajemnej pomocy w chowie koni odbędą się w niedzielę 12 b. m. Program zawiera w sobie bieg o honorową nagrodę pań, bieg koni półkrwi o 1000 kor., bieg hodowlany 2 latków o 2500 kor., bieg o nagrodę ministerjum rolnictwa 2600 kor., wielki sędziszowski bieg z przeszkodami o 2900 kor., bieg pocieszenia o 500 kor., wreszcie bieg panów na konikach krajowych i bieg koni włościańskich o cztery nagrody pieniężne. Do pierwszych sześciu biegów zgłoszono 34 koni. — Podczas wyścigów przygrywać będzie muzyka Początek wyścigów o godz. 1·30 popoł.

Zbrodniarz czy obłąkany? W Brzozie Królewskiej w powiecie leżajskim próżniacze życie prowadzący parobczek Józef Majder, 18 lat liczący, chcąc się pozbyć upomnień ojcowskich, uderzył ojca Macieja, śpiącego na strychu obuchem siekiery w głowę. Powstała walka między synem a ojcem, któremu udało się rzucić na dół przez okienko na strychu i wołać o pomoc. Stryj mordercy, Jan, wspiął się po drabinie, aby ująć mordercę, lecz ugodzony ostrzem siekiery przez Józefa stoczył się na ziemię. Zbrodniarz przepraszał konającego stryja i opowiadał, że mu ciągle „coś szeptało, aby ojca zamordował!“ Już drugi brat Macieja ginie w jego obronie.

Echa nieszczęśliwego wypadku. Z Grybowa donoszą nam o procesie, jaki się zaczął w tych dniach w Nowym Sączu, z powodu wypadku takiego: Grono robotników grybowskich urządziło sobie libację, w czasie której dobrze się popili, a jeden z nich 20-kilkoletni Augustyn Krok z Białoniżnej pod Grybowem, formalnie bez zmysłów latał po mieście z nożem, wołając, że musi kogoś przebić, gdyż nie boi się ani łańcuchów, ani Wiśnicza.

Awantura spowodowała przywołanie policjanta, celem aresztowania napastnika. Gdy nadeszły policjant Grzegorz Kmak nie zdołał ubezwładnić Kroka i aresztować go, przybrał sobie do pomocy trzech tragarzy. Podczas prowadzenia Krok szarpał się na wszystkie strony i w końcu szturchnął policjanta Kmaka w pierś tak silnie, że policjant upadł na ziemię omdlały a po dłuższej męczarni życie zakończył. Kruk uwięziony, został odstawiony do aresztów sądu powiatowego w Grybowie a stąd do więzienia śledczego sądu obwodowego w Nowym Sączu, gdzie prokuratorja państwa oskarżyła go o zbrodnię gwałtu publicznego. Za to odpowiadał w dniu 8 b. m. Augustyn Krok przed trybunałem zwykłym w Nowym Sączu. Trybunał uwzględniając młody wiek oskarżonego, nieskazitelny żywot, częściowe przyznanie się, nadzieję poprawy i stan podpity oskarżonego w czasie popełnienia czynu zbrodniczego, skazał go tylko na miesiąc ciężkiego więzienia obostrzonego postem co tydzień.

Zasądzony przyjął wyrok i rozpoczął zaraz odsiadywać karę.

Mielec. Wyścigi cyklistów jakkolwiek poraz pierwszy przez oddział kolarzy „Sokoła“ w Mielcu urządzone dnia 5 października 1902 r. udały się rzec można bardzo dobrze przy licznym udziale publiczności.

Do startu stanęło 28 kandydatów. W biegu I na 15 klm. zdobyli nagrody pp.: Rudolf Gruszecki z Nowego Sącza w 31 minutach 58 sek., Eugenjusz Weiss z Krakowa (mimo upadku w biegu) w 32 m. 29 s., Władysław Wojas z Krakowa w 32 m. 40 s. oprócz tego pięciu cyklistów czasówki.

W biegu II powolnym na 200 m. pp.: E. Weis, Roland (pseudonim) i Władysław Burgielski z Krakowa.

W biegu III na 10 klm. dla miejscowych kolarzy i zamiejsc. nowicjuszy pp.: Stanisław Styczyński z Nowego Sącza w 20 m. 39 s., Stanisław Filipek z Krakowa w 25 m. 29 s. i Stanisław Gołuchowski z Mielca w 25 m. 52 s.

W biegu IV „pocieszenia“ na 2 klm. pp.: E. Weiss w 4 m., R. Gruszecki w 4 m. 5 s. i W. Burgielski w 4 m. 20 s.

Wyścigi zakończyły się wśród ogólnego zadowolenia i wielkiego zaciekawienia zgromadzonej publiczności. Ze startu udano się razem do kasyna pow. na wspólną wieczornicę, gdzie o godzinie 7 przy nadzwyczaj serdecznej i ochoczej zabawie wśród licznych toastów na cześć zwycięzców i gości rozdano słusznie zasłużone medale. Po 10-tej wieczór żegnano odjeżdżających a mile widzianych druhów gromkiem „Czołem“ prosząc zarazem o pamięć i zachętę innych na wyścigi, które znowu oddział kolarzy zachęcony powodzeniem urządza w maju na przyszły rok. Przed udaniem się na plac wyścigów, fotograf tut. druh Jaderny zrobił zdjęcie fotograficzne, które po wykończeniu przedstawia się znakomicie, a mogące stanowić ładną pamiątkę dla biorących udział w pierwszych wyścigach mieleckich.

Apetyt Warszawiaków. Jak donosi nasz korespondent warszawski, w Warszawie urządzono obecnie wystawę kucharską — spożywczą. Otóż z powodu tej wystawy pisma warszawskie piszą tak:

„W pierwszych dniach, po otwarciu wystawy, gdy jeszcze dział kulinarny był w całości, goście wystawowi dawali istny koncert... uprzątania półmisków. Nietylko, że zjadano to, co było przeznaczone do zjedzenia, ale nawet rzucano się na przedmioty, służące jedynie do ubrania, udekorowania potraw. Wystawiono n. p. wspaniałego barana, mieszczącego wewnątrz pasztet. Otóż w parę dni razem z pasztetem ulotniły się i... rogi złocone barana.

Jeden z cukierników wystawił kolekcję tortów, które codziennie zrana na nowo przystrajać musi, sjadają mu bowiem owoce, czekoladki i inne smakołyki, zdobiące tort.

Skarżył się przedemną kuchmistrz, któremu zeskamotowano ze stołu kilka... półgąsków, innemu znowu uprzątnięto puszki z bigosem i pasztetem.

Wystawcy — aptekarzowi, zabrano kilkanaście próżnych pudełek blaszanych, a fabrykantowi znaczków papierowych na chleb — modele mosiężne, wartości kilkuset rubli.

Jeden z browarów zamiejscowych, w pierwszych dniach po otwarciu wystawy, raczył gości piwem wprost z beczki. Ale cóż, znalazła się zaraz moc amatorów, którzy przychodzili formalnie upijać się piwem. Przychodzili po śniadaniu — pili, potem wychodzili tylko na obiad, a po powrocie pili znowu aż do chwili zamknięcia wystawy. W końcu wystawca zmuszony był zamknąć upusty swej gościnności i dziś nie częstuje już piwem“.

Zbrodnia w Warszawie. Przedwczoraj po godz. 11-tej wieczorem w Warszawie przy ulicy Przejazd nr. 9, przyjętym zwyczajem, po zamknięciu bramy, stróż nocny ze stróżem domowym, obchodząc wszystkie piwnice i strychy domu, wszedł także do piwnicy próżnej otwartej, położonej w końcu długiego korytarza piwnicznego oficyny lewej.

Tutaj, przy słabem świetle latarni, stróże ujrzeli leżącego na piasku piwnicznym na wznak człowieka. Sądząc, że to śpi jakiś pijak zbłąkany, podeszli bliżej, ażeby go obudzić. Jakież jednak było zdziwienie ich, gdy w leżącym poznali rządcę domu Lucjana Majewskiego. Do zdziwienia przyłączyło się przerażenie, skoro spostrzegli, że rządca leży martwy, a w dodatku okręcony starym, nadbutwiałym sznurem.

Postronek ten ściskał podwójną pętlicą szyję, na której związany był dość niezręcznie zadzierzgniętym węzłem, a od szyi przeciągnięty był po wierzchu korpusu na wznak leżącego denata do nóg, które związywał, bardzo lekko zresztą kostkach.

Odkryciem tem zdumieni stróże zaalarmowali natychmiast Pogotowie ratunkowe i III cyrkuł policyjny, ale lekarz przybyły skonstatować mógł już tylko zgon ś. p. Majewskiego przez uduszenie sznurem, komisarz zaś, p. Gaffenberg, stwierdził pozycję trupa, w jakiej go znaleziono, oraz brak przy nim wszelkich pieniędzy, zegarka, tudzież obrączki złotej na palcu.

Ręka prawa zmarłego spoczywała wzdłuż ciała przy kieszeni spodni, ręka lewa zaś odrzucona była w górę prostopadle do ramienia. Nieopodal trupa, ubranego w paltot letni, leżał cylinder z jednej, a laska z drugiej strony.

Sposób uduszenia ś. p. Majewskiego, położenie jego ciała, tudzież sposób związania go wyłączają możliwość samobójstwa, do którego zresztą nieboszczyk nie zdradzał żadnego usposobienia.

Dwa haki zaś, w murze piwnicznym tkwiące, jeden zardzewiały, a drugi zasnuty pajęczyną, świadczą również, że powieszenie tutaj nie mogło się zdarzyć.

Fakt zaszedł więc bez wątpienia zadanej gwałtownej śmierci przez uduszenie sznurem.

Uczczenie dra Tchórznickiego. Prezydent wyższego sądu krajowego dr Aleksander Tchórznicki, był we czwartek przedmiotem owacji, jaką mu niespodziewanie urządziło Towarzystwo prawnicze we Lwowie. W obszernej, pięknie przystrojonej sali kasynowej miejskiej, po brzegi zapełnionej, przeważnie przez kobiety, zjawił się o godzinie 8 wieczorem d Tchórznicki w towarzystwie swej małżonki, powitany hucznymi oklaskami, przy odgłosie orkiestry wojskowej.

Na powitanie dra Tchórznickiego wygłosiła p. Boberska prolog, który przyjęto oklaskami. P. Kruk wygłosił Sienkiewicza „Bajkę Sabałową“, panna Strassern odśpiewała kilka utworów Gregratso, także „Bzy kwitną“ Przybylskiego.

Obecni byli: namiestnik hr. Piniński, marszałek hr. Andrzej Potocki, wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr Dylewski, prezydent miasta dr Małachowski, starszy prokurator państwa Woroniecki, prezydent sądu krajowego dr Bruch, wiceprezydent sądu krajowego Przyłuski, prokurator skarbu Korn, dyrektor policji Schechtel, prokurator państwa Haysterer.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Zapiski osobiste. Substytutem adwokata krajowego dra Alberta Proppera na czas jego choroby, mianowała Izba adwokacka mecenasa dra Jana Jakubowskiego.

Jubileusz Marji Konopnickiej. Komitet włościański, zajmujący się sprawą udziału włościan w jubileuszu znakomitej autorki, uchwalił na wniosek Włodzimierza Tetmajera przygotować tekę na adresy jubileuszowe w formie pasa włościańskiego, ozdobnie i bogato nabijanego.

Niemniej oryginalnym darem od włościan będzie piękny strój gospodyni wiejskiej z okolic Krakowa, dar jubileuszowy włościanek krakowskich.

Ozdobna skrzynia wiejska na przyodziewek, sporządzona w pracowni artysty-malarza p. Bukowskiego, według projektu Wincentego Wodzinowskiego, będzie jednym z najokazalszych i najcharakterystyczniejszych darów jubileuszowych, a ozdobna inkrustacja tej skrzyni jest świetnym popisem młodego zakładu sztuki stosowanej.

Wydawnictwo ludowe dzieł M. Konopnickiej, poprzedzone pięknym wstępem pióra Lucjana Rydla, ukaże się nieodwołalnie w dniu jubileuszu, t. j. 10 b. m. Pierwszy tom tego wydawnictwa, które mimo znacznych kosztów i ozdobnej winiety kosztować będzie tylko 80 halerzy, obejmuje utwory poetyckie, wybrane przez samą poetkę.

Tom drugi obejmie nowele ludowe i prozę.

Nad przygotowaniem tego wydawnictwa czuwała osobna komisja, złożona z pp. W. Feldmana, M. Mazanowskiego, L. Rydla, K. Wojnara, Wł. Reymonta, Ad. Siedleckiego, Wł. Prokescha i Z. Golińskiej.

Zainteresowanie się ogółu jubileuszem wzrasta w miarę zbliżania się terminu uroczystości. Do komitetu nadchodzą coraz liczniejsze zgłoszenia delegacyj.

Karty uczestnictwa w bankiecie jubileuszowym w sali hotelu Saskiego dnia 19 b. m. odbyć się mającym, wydaje Czytelna dla kobiet (Florjańska, l. 32, I piętro.

Skład komitetu jubileuszowego Konopnickiej jest następujący:

Kazimierz Bartoszewicz, Adela Bandrowska, Adam Bełcikowski, Jakób Bojko poseł na Sejm krajowy, M. T. Błotnicka, Tadeusz Butrymowicz, Piotr Chmielowski, Artur Gruszecki, Jan Kasprowicz, Michał Konopiński, Marja Łazarewiczówna przew. Kom. pozn., Helena Modrzejewska Chłapowska, Jacek Malczewski, prof. M. Mazanowski, Anna Neumanowa, Janina Omańkowska, Eliza Orzeszkowa, Wł. Reymont, prof. Jentys, Marja Siedlecka, Włodzimierz Tetmajer, Aniela Tułodziecka, Stefanja Wekslerowa przew. Kom. lwow., Stanisław Wyspiański, Franciszek Wójcik przew. Komitetu włościańskiego, Zofja Wójcicka, Wincenty Wo-

dzinowski, dr Marjan Zdziechowski, dr Władysław Żeleński.

Pośpiech poczty. Karta korespondencyjna, zapowiadająca przyjazd osoby, a więc pilna, nadana w Krakowie dnia 30 września, przybyła do Tyrawy wołoskiej dnia 4 b. m., a więc w dwa dni po przybyciu osoby, w korespondentce zapowiedzianej.

Kraków 11 października.

Sekcja szkolna Rady miasta odbyła wczoraj wieczorem o godzinie 6 w sali prezydjum magistratu posiedzenie pod przewodnictwem r. m. Chylińskiego. Sekcja wybrała 3 delegatów do komisji budżetowej Rady miasta, mianowicie pp.: r. m. Chylińskiego, Horowitza i Bandrowskiego. Następnie przystąpiono do obrad nad budżetem szkolnym; po obszernej dyskusji nad poszczególnymi punktami, budżet uchwalono.

W szkole Sztuk pięknych i przemysłu artystycznego dla kobiet zapisywać się można osobno na wykłady historji sztuki dra Lucjana Rydla i rysunki wieczorne. Wpisy do szkoły — jak i na poszczególne przedmioty codziennie od godz. 2—4 po południu ulica Podwale l. 3.

Klub Towarzystwa fotografów amatorów, obchodził wczoraj uroczyste otwarcie swego pawilonu przy ulicy Wolskiej pod l. 18.

Nowy lokal wobec licznych członków tego Towarzystwa, poświęcił ks. kan. Teofil Flis, składając młodemu Towarzystwu życzenia powodzenia.

Na mowę ks. kanonika odpowiedział w dłuższem przemówieniu wiceprezes p. Wygrzywolski, który skreślił rozwój i zdobycze naukowe fotografji.

Członkowie i zaproszeni goście oglądali następnie urządzenie pawilonu, w którym dawniej była pracownia Jacka Malczewskiego. Pawilon ten jest już dziś bardzo dobrze urządzony; posiada kilka ciemni, wodociągi i t. d.

Wydział nowego Towarzystwa, które powstało z inicjatywy kilku techników a zawiązało się dzięki wystawie fotograficznej, urządzonej przez redakcję „Illustracji Polskiej“ składają prezes prof. S t e i n g r a b e r, wiceprezes p. W y g r z y w a l s k i, sekretarz p. Tad. Rząca, kasjer p. M. K r z y ż a n o w s k i, gospodarz p. G. H a b l i ń s k i. Do Towarzystwa należy także jeden z najlepszych fotografów zawodowych p. Józef Sebald. Towarzystwo dokona w niedzielę w południe zdjęcia całej grupy osób, które uczestniczyły przy otwarciu i poświęceniu pawilonu.

Wyścigi oddziału kolarskiego „Sokoła“, odłożone z powodu niepogody, odbędą się w niedzielę d. 12-go o godz. 2 po południu na szosie Mogiła-cło. Start i meta przy słupku 1 klm. 700. Wpisy przyjmuje się do dnia 11 do godz. 6 wieczorem, poczem lista zostanie stanowczo zamknięta.

Wyjazd oddziału o godz. wpół do 2-ej z przed gmachu Towarzystwa.

Złodziej w „Sokole“. Wczoraj podczas ćwiczeń w „Sokole“ zakradł się do szatni monter powroźniczy Józef Muczyński, który z garderoby p. Juljusza Bobowskiego zabrał: zegarek męski, 2 pierścionki, pugilares z 2 koronami, etui i 4 kluczyki. Nim sprawca zdołał opuścić gmach „Sokoła“ został przytrzymany przez ajenta policyjnego Szostaka, który mu odebrał skradzione rzeczy i odstawił do aresztów policyjnych.

Oszukańczy pośrednik. Sąd przysięgłych w ostatnim dniu IV. kadencji skazał w piątek Tadeusza Ostrowskiego, kierownika biura stręczeń sług w Krakowie, za zbrodnię oszustwa, na półtora roku ciężkiego więzienia.

Dzikie pojęcie moralności. Wczoraj w Rynku głównym jeden z przechodniów, do klasy inteligencji należący, dostrzegł jak mały rzezimieszek dokonał czynu kradzieży. Za to, że wskazał on rzezimieszka żołnierzowi policyjnemu i spowodował zaaresztowanie jego, publiczność obrzuciła go obelgami, a prócz tego obrzucano go kamieniami. Rzeczywiście dzika moralność.

Kronika kradzieży. Daremną fatygę zadał sobie nieznany złodziej, który w nocy ze środy na czwartek zakradł się do domu pod l. 15 przy ulicy Sławkowskiej. Przez okno wdarł się do mieszkania, nie wiedząc że jest próżne.

Pod klucz dostał się 20-letni Maksymiljan Turczyński, terminator malarski, złodziej i włamywacz.

Również zamknięto 41 lat liczącą Józefę Wolkę, która także nazywała się Kapusińską i Lisowską, a co ważne, że już 6 lat siedziała za kradzież w kryminale.

Wreszcie zaproszono do pobytu pod telegrafem Anastazję Kochańską, za włóczęgostwo i powrót z szupasu.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 11 października: „Szczęście“ (La veine), kom. w 4 akt. Alfreda Capusa (nowość).

W niedzielę 12 października: „Trójka hultajska“, krot. w 6 obr. Nestroya.

W poniedziałek 13 października: Koncert Aleksandra Bonci.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 11 października: „Gagatek pana majstra“, kom. w 5 akt. ze śpiewkami.

W niedzielę 12 października po południu: „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“, wodewil w 6 akt.; wieczorem: „Gagatek pana majstra“, kom. w 5 aktach ze śpiewkami.

Z literatury i sztuki.

Pierwsza wystawa ze zbiorów p. F. Jasieńskiego otwartą będzie w niedzielę (Sukiennice wejście od ul. Brackiej w salach nie urządzonych dla braku funduszów). Złożą się na tę wystawę reprodukcje ze wszystkich akwafort Rembrandta we wszystkich stanach, akwaforty współczesnych mistrzów holenderskich, wreszcie akwaforty znakomitego polskiego artysty Józefa Pankiewicza. (Kilka odbitek kupił na wystawie sztuk graficznych w Rzymie król włoski).

Rembrandt (1607—1669) był i pozostaje największym mistrzem akwaforty. Celował zarówno subtelnością jak i siłą.

Uprawiał wszystkie rodzaje. Prac pozostawił kilkaset. Zbioru zupełnego nie posiada żadne muzeum. Oryginalne akwaforty pojawiają się niezmiernie rzadko (zwykle na licytacjach po zmarłych zbieraczach) i dosięgają wysokich cen (do 40.000 kor. za sztukę). W katalogach widzimy cyfrę 360, jako ilość prac Rembrandta w tym zakresie. Cyfra to stanowczo zaduża. — Nie mają również racji i ci, którzy odrzucają zbyt wielką ilość plansz, albowiem radziby pozostawić dzieła najdoskonalsze. Od wielu lat wre na tem polu walka pomiędzy specjalistami, walka, która nigdy się nie skończy.

P. Jasieński jako wielbiciel Rembrandta posiada w swych zbiorach wszystkie najlepsze reprodukcje ze wszystkich jego prac. Akwaforty poznamy z dwóch wydań najlepszych i najciekawszych: Katalog Dutuit z heliograwiurami Charreyre i katalog senatora Rowińskiego z fototypjami bez retuszu. Z pierwszego ujrzymy 150 najciekawszych plansz, ułożonych w porządku chronologicznym; z drugiego — wszystkie we wszystkich stanach — podług tematów — z pominięciem tak słabych, że ich stanowczo Rembrandtowi przypisywać nie można. Na wątpliwych lub tych, których R. do pewnego tylko stopnia był autorem, umieszczone są napisy (pl. dant.). Bliższe szczegóły i objaśnienia zajęłyby kilkanaście szpalt i mogą interesować tylko artystów i specjalistów.

Siedmdziesiąt akwafort oryginalnych, bardzo pięknych, pozwoli nam się zapoznać ze stanem tej najszlachetniejszej ze sztuk graficznych w Holandji współczesnej.

Nie zbledną przy tych dziełach prace przedziwnie subtelne Józefa Pankiewicza (sztuk 17). Uprawia on szczególniej rodzaj akwaforty zwany suchą igłą (pointe sèche, kalte nadel, dry point).

Innymi rodzajami akwaforty są akwatinta i mezzotinto. Sztuka akwafortnicza jest to sztuka wytrawiania rysunku na metalu (miedzi) zapomocą kwasów. Akwaforta różni się tem od miedziorytu, że podczas gdy miedziorytnik kaleczy miedź rylcem i, pokrywszy płytę farbą drukarską, odbija rysunek na papierze — akwaforcista wodzi rylcem po pewnego rodzaju miękkiej masie, którą płyta jest cienko powleczona, obnażając tę płytę, bez jej naruszenia, poddaje ją następnie działaniu kwasu przez zanurzenie, poprawiając lub zmieniając dowolną ilość razy (stany). Kwas wygryza miejsca obnażone przez rylec, nie naruszając tych, które są powleczone masą.

Do akwaforty — jak do wszystkiego — trzeba się urodzić ze specjalnym talentem przedewszystkiem, następnie zaś odbyć długą i uciążliwą praktykę — jeżeli chodzi o osiągnięcie wybitnych rezultatów. Ogromne to pole do wykazania indywidualności. Rembrandt robił wyłącznie — o ile się zdaje — właściwe akwaforty, w połączeniu z suchą igłą. Goya mieszał akwafortę z akwatintą (z 218 pracami słynnego hiszpana zapoznamy się na drugiej wystawie). Inni mistrze — np. Rops — używali i używają najrozmaitszych sposobów na jednej i tej samej płycie dla wywołania rozmaitych efektów. Najpierwsze odbitki są najlepsze i najcenniejsze. Papier gra olbrzymią rolę. Najlepszym jest chiński, następnie japoński. Odbitkami „vor der Schrift“ (avant la lettre) zwane są pierwsze, wytworne odbitki, noszące tylko własnoręczny podpis artysty.

Na pierwszej wystawie ujrzymy znakomite dzieło przedwcześnie zgasłego Feliksa Jasińskiego: Warham, arcybiskup Cantorbery, akwaforta na chińskim papierze, avant la lettre, podług obrazu Holbeina w Luwrze.

Akwaforta, licząca mniej więcej cztery wieki istnienia (zdaje się, iż pierwszą zrobił Dürer), jest młodszą od drzeworytu i miedziorytu, a starszą od litografji, która powstała sto lat temu.

Od kilku lat robią artyści (francuscy przeważnie) akwaforty wielobarwne, otrzymywane z jednej tylko, dwóch, lub czterech płyt, których skombinowanie pozwala osiągnąć wszystkie kolory. Publiczność zapozna się wkrótce z temi dziełami.

* „D o b r o b y t“ (Organ Związku gal. Kas oszczędności). Wyszedł już 2-gi numer i zawiera: „Rozwój Kas oszczędności w duchu socjalno-politycznym“. — Walka w niemieckich stowarzyszeniach zarobkowych i gospodarczych. — Pocztowa kasa oszczędności, a kredyt rolniczy. Bilans gal. Kas oszczędności (c. d.). — Fabryka w Sanoku. — Banki i instytucje kredytowe w Austrji w roku 1900 (c. d.). — Handel międzynarodowy. — Praktyka sądowa w sprawach wekslowych. — Notatki. — Skrzynka do listów. — Bibljografja. — Losowania. — Kursa porównacze giełdy wiedeńskiej.

* „M o n n a V a n n a“, dramat Maeterlincka, wystawił Deutsches Theater w Berlinie. Krytyka przyjęła sztukę z niezmiernemi pochwałami.

* P r z e g l ą d u p o l s k i e g o zeszyt październikowy zawiera następującą treść: „Marja Konopnicka“, w dwudziestopięcioletnią rocznicę jej poetyckiej działalności, przez dra Tadeusza Grabowskiego; „Podstawy do określenia żądań Galicji na polu polityki handlowej“ przez dra Kornela Paygerta; „Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce od pierwszego rozbioru do r. 1831“ przez dra Stanisława Grabskiego; „Arf“, poemat Macieja Szukiewicza; „Podstawy organizacyjne angielskiego samorządu“ przez dra Józefa Buzeka. „Kronika literacka“ — „Teatr krakowski“ — „Przegląd polityczny“ — „List z Poznania“.

TELEGRAMY.

Demonstracje młodzieży ruskiej.

Lwów 11 października. Deputacja młodzieży akademickiej narodowości ruskiej była wczoraj u rektora uniwersytetu dra Ochenkowskiego, z żądaniem, aby przemówienie swe podczas otwarcia roku szkolnego, które dziś się odbędzie, wygłosił bądź w języku ruskim, bądź też przynajmniej zaznaczył, że uniwersytet lwowski jest uniwersytetem utrakwistycznym. Rektor dr Ochenkowski wprost odmówił temu żądaniu.

Interpelacja o Morskie Oko.

Wiedeń 11 października. Z Budapesztu donoszą, że poseł V i c o n t a y, który cofnął był swoją interpelację w sprawie Morskiego Oka, wniesie ją jednak w środę.

Prezydent Szell we Wiedniu.

Wiedeń 11 października. (Tel. wł.). Budapeszteński „Mad. Orsz.“ twierdzi, że prez. Szell przybędzie w przyszły wtorek do Wiednia, celem przeprowadzenia rokowań z drem Körberem.

Dr Koerber i wszechniemcy.

Wiedeń 11 października. (Tel. wł.) Dr Koerber zaprosił na konferencją klub wszechniemców. Zaproszenia tego nie przyjęli oni jednak, motywując odmowną odpowiedź tem, że nie mogą brać udziału w żadnej konferencji, dopóki język niemiecki nie zostanie językiem urzędowym.

Bar. Spensboden.

Wiedeń 11 października. (Tel. wł.) Zdrowie ministra sprawiedliwości bar. Spensbodena polepsza się stale. Nie będzie on mógł jednak brać udziału w otwarciu parlamentu.

Ks. Eulenburg.

Wiedeń 11 października. (Tel. wł.) W tutejszych kołach poważnych twierdzą napewno, że ks. Eulenburg usunie się zupełnie z życia politycznego.

Podatek od biletów kolejowych.

Wiedeń 11 października. (Tel. wł.) „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, kolei i handlu z dnia 27 września b. r., tyczące pobierania podatku od biletów kolejowych. Ustawa ta wchodzi w życie dnia 1 stycznia 1903 roku.

Z wiedeńskiej wystawy.

Wiedeń 11 października. (Tel. wł.) Minister Hartel oglądał wczoraj na wystawie ilustracje Stankiewicza do „Quo Vadis“.

Miljonowe sprzeniewierzenie w Pradze.

Praga 11 października. W tutejszej kasie zaliczkowej św. Wacława, po śmierci jednego z urzędników, wykryto znaczną malwersację, wsku-

tek czego zasuspendowano dyrektora tej kasy, Drozda i buchaltera Kapouta. Śledztwo wykazało także inne braki. Wczoraj wezwała policja Drozda i Kapouta do siebie i po przesłuchaniu uwięziła ich. Wysokości sumy zdefraudowanej jeszcze dotąd nie stwierdzono; jak dzienniki donoszą, wynosi ona **dwa miljony koron**. Oczekują dalszych aresztowań.

Praga 11 października. W ciągu wczorajszego dnia aresztowano starszego buchaltera Herziga i taksatora Hebera. Zdefraudowana suma wynosi — jak dotąd stwierdzono — trzy miljony koron. Początki malwersacji sięgają 20 lat wstecz. Fałszywe zestawienie bilansów i brak kontroli umożliwiały ukrywanie defraudacji aż do tej pory.

Sejm węgierski.

Budapeszt 10 października. Po przeczytaniu protokołu wczorajszego posiedzenia zabrał głos pos. Władysław Ratkay ze stronnictwa niezawisłego, zwracając uwagę na ustęp drukowanego protokołu stenografiez., zawierający mowę prezydenta ministrów, według którego przedłożenie co do kwoty zostało już załatwione i na postanowienie prezydenta że akta oryginalne mają być odesłane do archiwum krajowego. Mowca zaznacza, że to pismo nie było załatwione i powinno się było nad nim według porządku obradować i prosi by rozstrzygnięcie co do przedłożenia kwotowego jeszcze raz wstawiono na porządek dzienny.

Prez. Szell oświadcza, że merytorycznie nic nie ma przeciw obradom nad dopiskiem jak to już przy poprzednich okolicznościach zaznaczył, nie chce się także sprzeciwiać mowcy, prosi jednakże o zastanowienie się czy ze względu na porządek w Izbie, byłoby dobrze cofać się jeszcze raz do uchwały przez Izbę już powziętej.

Hr. Apponyi zaznacza, że jako prezydent musi stwierdzić, iż w protokole rozdanym dziś pomiędzy posłów jest zaznaczonem załatwienie tej kwestji, że akta oryginalne zostały złożone w archiwum krajowem. Ten protokoł nie jest jednak oficjalnym. Jasno i zrozumiale postawił kwestję, że pismo jest przyjęte do wiadomości, gdyż na zapytanie prezydenta nikt się nie zgłosił do głosu a on ogłosił skutkiem tego uchwałę, że pismo to zostało przyjęte do wiadomości. W sprawie tej rozwinęła się dłuższa dyskusja.

Poseł Ratkay chce wnieść pisemny wniosek co do obrad nad przedłożeniem kwotowem, jednakże Izba uchwaliła dopiero zastanawiać się nad tem przedłożeniem przy odczytaniu protokołu wniosków.

Izba przystąpiła do porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu dyskuji nad sprawozdaniem i odpowiedniem wnioskiem posła Barthy, co do wyrażenia podziękowania i uznania hr. Apponyemu za jego zachowanie się podczas uroczystości Kossutha.

Poseł Franciszek Krasznay polemizuje w długiej mowie ze stanowiskiem prezydenta ministrów Szella w kwestji uroczystości Kossutha.

Poseł Wiktor Rakosi ze stronnictwa niezawisłego, atakuje również postępowanie prezydenta ministrów w tej kwestji i wyraża się, że w nowym gotyckim budynku parlamentarnym, jest ono niestylowem, ponieważ uważa je za bizantyńskie. (Wesołość na lewicy.) Mowca uznaje odwagę, z jaką prezydent gabinetu zaznaczył w Izbie swoje stanowisko i życzy, aby prezydent gabinetu równą odwagę także okazał w Wiedniu.

Ponieważ nikt nie był zapisany do głosu, hr. Apponyi poprosił o głos w osobistej sprawie.

Zaznaczył on, że zszedł z miejsca prezydenta Izby, ponieważ toczyła się dyskusja nad wnioskiem co do wyrażenia mu zaufania i pochwalenia jego postępowania. On zdał już sprawozdanie co do swego postępowania, a chodzi mu tylko o pochwałę tego postępowania, gdyż w przeciwnym razie musiałby wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje. Pragnie, aby ta pochwała była jasną i nie zagmatwaną, ponieważ poszczególni mowcy przy dyskusji nad tym wnioskiem w ostrych słowach zaatakowali prezydenta gabinetu.

Hrabia Apponyi solidaryzuje się z nimi w zu pełności.

Izba wyraża prezydentowi zaufanie. Następuje odczytanie petycyj.

Budapeszt 11 października. Sejm uchwalił postawić wniosek wczorajszy pos. Rataya na porządku dziennym środowego posiedzenia. Posiedzenie zamknięto o godzinie w pół do 2. Następne odbędzie się we środę dnia 15 b. m.

Prześladowanie religji we Francji.

Ljon 11 października. Na rozkaz prefekta zdjęto pieczęcie położone na szkołach kongregacyjnych. Szkoły te niebawem zostaną ponownie otwarte pod kierownictwem świeckiego nauczycielstwa.

Brest 11 października. Biskupi dziennik diecezjalny „La Semaine religieuse“ ogłasza pismo, że księża mimo zagrożonej im utraty pensji i suspensji, będą nadal udzielali nauki religji w języku bretońskim.

Strejki.

Nowy Jork 10 października. Z Serantowa Pensylwanja) donoszą, że wykryto tam wczoraj znaczną ilość nabojów, przeznaczonych do wysłania dla przywódców robotników włoskich.

Paryż 10 października. Dotąd strejkiem powszechnym objętych jest siedm departamentów. W okręgu Montceau Les Mines i okolicy pracują dalej. Tak zwany „żółty syndykat“ tego departamentu oświadczył, że zdecydowany jest mimo trudnośc dalej pracować.

Genua 10 października. Wczoraj uwięziono tu znaczną liczbę poddanych zagranicznych i następnie ich wydalono. Oświetlenie miasta dotąd funkcjonuje. Dziś zapaść ma ostateczna uchwała robotników pracujących przy gazie i elektryczności. — Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie, na którem rządowi i policji wyrażono naganę z powodu wydalania robotników obcych poddanych.

Paryż 11 października. Strejk rozszerza się gwałtownie. Poważniejszych zaburzeń nie było.

Genewa 11 października. Wczoraj urządzili strejkujący pochód przez miasto z chorągwiami, jednakże wojsko rozproszyło ich, przyczem kilkanaście osób zostało lekko poranionych uderzeniami kolb. Niektóre sklepy są zamknięte. Wpływ anarchistów na strejk coraz bardziej się uwidacznia. Wczoraj uwięziono wszystkich przywódców strejku.

Zaburzenia w Hiszpanji.

Madryt 11 października. W miejscowości La Linea przyszło wczoraj do starcia między robotnikami, a żandarmami. Walka, w której z obu stron padały strzały, trwała przeszło godzinę. 3 osoby zabito, wiele rannych. Miasto obsadzono wojskiem.

Strejk górników w Ameryce.

Nowy Jork 11 października. Wczoraj po południu odbyła się konferencja kilku senatorów z prezydentami wielkich stowarzyszeń właścicieli kopalń.

Prezydenci oświadczyli, że na żądania górników nie zgodzą się pod żadnym warunkiem.

Mianowania.

Lwów 10 października. Minister kolei żelaznych zamianował w drodze konkursowej starszego komisarza maszyn Edwarda Bielańskiego, naczelnika ogrzewalni w Czortkowie, zastępcą naczelnika oddziału dla wożby i warsztatów w dyrekcji w Stanisławowie, zaś starszego komisarza budowy Pinkasa Leopolda Reinera, naczelnika sekcji konserwacji w Suchej, kontrolorem konserwacji w dyrekcji w Ołomuńcu.

Wybory do Rady państwa.

Lwów 10 października. Wybór uzupełniający posła do Rady państwa z kurji gmin wiejskich okręgu wyborczego Stryj-Żydaczów-Drohobycz rozpisało prezydjum namiestnictwa na dzień 18 listopada.

Przeciwko handlowi dziewczętami.

Frankfurt 10 października. Wczoraj popołudniu zamknięto międzynarodowy kongres przeciw handlowi dziewczętami. Następnie zbierze się za trzy lata w Paryżu.

Ceny targowe z dnia 10 października.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 15 — do 16 — kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 12·40 do 14·40, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 11·70 do 12·—, owies z opłatą akcyzową od 13·30 do 13·70, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14 — do 19·—, proso od 11·— do 14·—, fasola od 14·— do 18·—, jagły od 18 — do 24·—, siano od 3·— do 6·—, słoma od 4·— do 4·40, koniczyna od 6·— do 6·40, ziemniaki za hektolitr 2·80 do 4·—, jaja za kopę od 3·— do 4·—, masło za kilogram od 1·60 do 2·—, masło za garniec od 5·80 do 7·30, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—. Kukurudza za 100 klgr. od —·— do 14·40 Kapusty świeżej w głowach za kopę od 2 — do 3·50. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do 20·—.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	70	117	30
Franki papierowe	94	80	95	50
20-to frankówki w złocie	19	—	19	12
4½% Listy zast. Banku hip.	110	—	111	—
4% „ „ „ „	100	—	100	70
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	96	50	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	95	50	96	50
Losy miasta Krakowa . . .	77	—	80	—
4 2/10% wspólna renta papier.	100	65	101	25
4 2/10% „ renta srebrna	100	50	101	—
4% renta koron. austrjacka .	99	75	100	25
4% renta austrjacka w złocie	120	25	120	75

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 10-go października. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·— Renta majowa 100·85, Węg. renta koronowa 97·80, Akcje austr. zakładu kredyt. 686·—, Akcje węg 726·—, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Uniobanku 538·— Akcje Länderbanku 394·75, Akcje kolei państ. 717·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 32·—, Akcje Alpiny 373·— Losy tureckie 114·25, Ruble 253·—.

Cukier (spokojnie) 19·40, spirytus (osłabiony) 38·20, nafta niezmieniona.

Usposobienie: ze względu na Berlin silne, kredyty i koleje państw. ożywione, reszta spokojnie.

Berlin 10-go październ. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 215·10, Towarzystwo dyskontowe 186·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności

Środki spożywcze
MAGGI
najlepsze w swoim rodzaju.

Wielkiej wartości dla każdej rodziny.



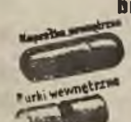
Maggi przyprawa
udziela zupom, rosołowi, sosom, jarzynom i t. d. smak zadziwiająco dobry i silny.
Kilka kropli wystarcza.
Flaszeczka od 50 halerzy począwszy.

Francuskie zupy
w tabliczkach na porcye 15 halerzy.



Silne, łatwo strawne, zdrowe zupy, tylko na wodzie w kilka minut przyrządzić się dające.
19 różnych gatunków.

Rurki do consommé.
1 kapsułka na 2 porcye najlepszego bulionu 20 halerzy.



Przyrządza się natychmiastowo przez polanie wrzącą wodą bez innych dodatków.

Próba przekona lepiej od każdej reklamy. 5634

Otrzymać można w handlach kolonialnych i delikatesów.

Sklepik wiktuałów
raz ze składem węgla z wolnej ręki **do sprzedania.** — Kraków, ulica Krowoderska Nr. 121. 5662 1 5

KAWALER
lat 28, religii rzym.-kat., przemysłowiec braku czasu poszukuje na tej drodze **panny** w celu matrymonialnym. Posag konieczny do podniesienia interesu. Traktowane na seryo. Zgłoszenia pod „S. G." poste restante **Dzików** p. Tarnobrzeg. 5664 1 2

Interes naftowy
sprzedam chrześcijaninowi pod korzystnymi warunkami. Adres: Rybka, Kraków, ulica Grodzka L. 32. 5646

K. Czerwiński
ogrodnik objazdowy
abituryent wyższego instytutu pomologicznego za granicą, podejmuje się racyonaln. cięcia drzew i karłów owoc., **zakładania ogrodów** ozdobnych i dochodowych oraz **pielęgnowania** tychże za wynagrodzeniem procentowem z czystego doch. du.
Kraków ul. Łazienna 5 I p., obok hotelu Krakowskiego. 5621 4 5

Mieszkanie dla Pań
pokoje z przedpokojem lub jeden pokój do wynajęcia zaraz. Na żądanie mogą być z meblami i całodziennem utrzymaniem. Gołębia 5, róg ul. Wiślnej II piętro. 5614 4 4

...ckowice p. Wojnicz
mają do sprzedania 5615
...ękne jabłka.

Dwa Sklepy
z pokojami, odpowiednie na restauracyę, winiarnię etc., róg ul. Szewskiej 8 i Jagiellońskiej 8, są zaraz do wynajęcia. Informacyj udzieli właściciel Stanisław Gurgul, Krowoderska 35. 5623

Młoda nauczycielka
córka emigranta, która ukończyła pensyonat, z chlubnemi poleceniami, władająca językiem francuskim tak jak ojczystym jest zaraz do umieszczenia przez Biuro nauczycielskie Stefanii Łapezów z Trembeckich Zwilling Kraków, ul. św. Jana 2, róg rynku gł. 5535 6 6

Zakład Komisowy
ma do sprzedania:
Stolik (ampir) mach. z brązami, Biurka antyki mach., Konsola mach., Stoliki do kart mach., Łóżko mach. (para), Dywany perskie, Lampa żerandol o 4-ch światłach, Porcelana lipska, Talerze dekoracyjne i inne przeróżne rzeczy. Również Zakład przyjmuje w komis i skupuje. 5553 2 0
Leopoldyna Machowska
Kraków, ulica Szewska L. 5, I p.

...araz do wydzierżawienia
FOLWARK
około 100 mrg. ornej ziemi i łąk obejmujący, o 12 klm. od Przemyśla położony, budynki i zasiewy należyte. — Reflektanci mogący się wykazać gotówką minimum 8.000 Kor. zechcą się zgłosić do Zarządu dóbr w Krasiczynie poczta w miejscu. 5624 4 3

ORGANISTA
kawaler, grający z nut, z kilkuletnią praktyką handlową, mogący również prowadzić Kółko Rolnicze, poszukuje posady od 1-go Listopada. — Łaskawe zgłoszenia do dla „J. K. Nr. 5512" do adm. „Głosu Narodu". 5635 3 2

ADAM ARMATYS
w Krakowie, ul. Bracka l. 5
skład futer męskich i damskich
miastowych jakoteż podróżnych.
WYRÓB RĘKAWKÓW, KOŁNIERZY
i wszelkich galanteryj futrzanych. 5357 3 14
Zamówienia na prowincyę wykonuje odwrotnie i po najniższych cenach. — Przyjmuje się Futra do przechowania przez lato.

Pierwsza Chrześcijańska Fabryka Kapeluszy
POD FIRMĄ
FR. RAUSCH
Kraków, Rynek gł. l. 17, dom przechodni na ul. Bracką l. 4
na I-szem piętrze
poleca na sezon jesienny **Wielki Wybór Kapeluszy Damskich** w najnowszych fasonach i barwach, po cenach fabrycznych, począwszy od 2 Kor.
Wszelkie zamówienia w zakres ten wchodzące wykonuje się w najkrótszym czasie.
Przyjmuje się również nadal **do przerabiania i farbowania** kapelusze damskie męskie i dziecinne. 5578 5 6

Poleconą przez Towarz. Lekarskie
MINERALNĄ SZTUCZNĄ **WODĘ ALKALICZNĄ CZYSTĄ**
na wzór wody
Giesshübler
wyrabia pod kontrolą kom. Przemysł. Towarz. Lekarskiego
fabryka pod firmą **K. Rząca i Chmurski** Kraków, ul. św. Gertrudy 4.
Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. 5549

CUKIERNIA LWOWSKA
oraz
FABRYKA WARSZAWSKICH CUKRÓW DESEROWYCH
JANA MICHALIKA
Kraków, Floryańska 45, Telefon 466
poleca własnego wyrobu **PIERNIKI** w rozmaitych gatunkach i smakach, na czystym miodzie lipowym.
Jako specyalność **kuracyjny piernik „GRAHAMA"**
przeciw wszelkiem dolegliwościom żołądka skuteczne działający. 5429
Dla smakoszów **miód** prawdziwy lipowy kuracyjny, w słoikach, po 1/8, 1/4, 1/2, 1/1 kg. — Odsprzedającym odpowiedni rabat.

Największy skład
SINGIERA MASZYN DO SZYCIA i HAFTU
R. PAWŁOWSKIEGO
dawniej
J. IWANICKIEGO
w Krakowie, Rynek główny l. 18
poleca



maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr., gotówką 10% taniej.
Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych
i wszelkiego szycia maszynowego.
Uwaga! W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami
Singera modelu z roku 1902,
którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.
Nowość! **Singiera maszyny do szycia i haftu,** które bez odkręcania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu. 5546
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Adwokat
który ogłaszał w „Głosie Narodu" w roku bieżącym o spadku po ś. p. Augustynie zmarłym w Warszawie, raczy podać swój adres do Administr. „Głosu Narodu". 5613 4 3

PANIENKA
z dobremi poleceniami, władająca językiem polskim i niemieckim, z dobrem pismem, mogąca złożyć do 200 kor. kaucyi, poszukuje posady kasyerki w handlu lub innego zajęcia. Zgłoszenia pod: Z. G. 200. poste restante Kraków. 5642 2 3

Przyjmuje zamówienia na
ZIEMNIAKI
handel kolonialny 5644
J. F. FISCHER
Kraków, Linia A-B
i prosi o wczesne zamówienia.

5443



15 0

POSZUKUJE SIĘ
RZĄDCY
na jeden folwark 700-morgowy pod Lwowem, z przeważnie mlecznem gospodarstwem. Posada do objęcia 15 grudnia względnie od 1 stycznia 1903 r. Zgłoszenia z odpisami świadectw, których się nie zwraca, przyjmuje Zarząd dóbr Jaryczów, poczta loco. 5658 2 7

Kamienica
wraz z ogrodem o łącznym obszarze 663□ przy najpiękniejszej ulicy w Krakowie położona, jest zaraz **do sprzedania.** — Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Wny Pan Jan Strycharski w Administracyi „Głosu Narodu". 5295 3 3

Zmiana Lokalu!
Z dniem 1-go Października b. r. przeniesiony został
Koncen. Zakład
SPRZEDAŻY i KUPNA
H. TELESZNICKIEJ na ul. Szewską Nr. 10, I. p. (dom Wgo Okonia).
POLECA:
Kompletne urządzenia salonów, jadalń i sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Serwisa srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę, Porcelanę, Lampy, Pojedyncze sprzęty, Garderobę męską i damską
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 5909 5 6

!SZCZEPY OWOCOWE!
Ceny zniżone.
Wysyłam do każdej poczty i stacyi: **Jabłonie, Gruszki, Śliwki, Czereśnie,** sztuka 50 centów, 10 sztuk 4 złr. 75 ct., **Brzoskwinie, Wiśnie, Morele, Węgierki, Nektaryny, Drzewa i Krzewy ozdobne** itp. — Cennik nowy z objaśnieniem pomologicznem wysyłam każdemu opłatnie. **E. Ukiański,** zarząd ogrodów w Olszy ost. poczta Kraków. 5342 4 7

MAJĄTEK
260 morgów, z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość Kraków, Czysta 6, parter na prawo, 5515 4 10

Uczennica kursu artystycznego im. Baranieckiego i fachowej szkoły przemysłu artystycznego w Wiedniu udziela lekcyi
sztuki stósowanej oraz rysunku
pod przystępnymi warunkami. Wiadomość: ul. Łobzowska 29, I p. 5596

Miód patoka
w puszkach 5 kilo franco wysyła ksiądz W. Mikitka proboszcz w Kupczyńcach poczta Denysów — jako lekarstwo dla cierpiących na piersi i żołądek, za pobraniem pocztowem 7 Kor. 5496 5 10

Wpisy na zbiorowe lekcye języka angielskiego
przyjmuje w godzinach popołudniowych Zakład naukowy H. Strażyńskiej ul. św. Jana 15. 5528 5 6

POLECA SIĘ
MAGAZYN MÓD
KAPELUSZY DAMSKICH
oraz przyjmuje 5534 4 12
do ubierania i przerobienia.
Jadwiga Pollerowa
Kraków, ulica Grodzka L. 3, I-sze p.

Prawdziwe stare wina
sycylijskie

Partinico białe cała but.	K.	1.20
„ „ pół „	„	0.70
Syrakuza czerw. cała but.	„	1.20
„ „ pół „	„	0.70

Wino piołunowe firmy
„Fratelli Cora, Torino"

cała butelka	K.	2.50
pół butelki	„	1.30

utrzymuje na składzie i poleca
ANTONI SUSKI
w Krakowie. 5486 8 10

Kamienica II-ptr.
przy ul. Wolskiej, ze światłem południowem, z wodociągami, kanalizacyą, za 36.000 koron **do sprzedania.** Bliższe szczegóły w Admin. „Głosu Narodu" 5598 3 3

Pokój z salonikiem
w Podgórzu Sokolska 11, w pobliżu mostu i plantacyi podgórskich, jest **do wynajęcia.** 5464 1 5

H. BOGDANOWICZ
chirurg. bandażysta i ortoped. z Pragi
W KRAKOWIE
ul. Floryańska L. 25.
Główny skład
wyrobów własnych
bandaży i ortopedyi, sznurówek do prostego trzymania, pasów brzusznych do lekkiego chodzenia i podtrzymywania ciała, pasów rupturowych na herunię pachwinową i pępkową, pończochy gumowe, poduszki do wydymania i c. d.
Dla **Pań** osobna obsługa. — Ceny umiarkowane. 5551



Do sprzedania
Dobra na Węgrzech
w Szaroskiem komitacie, koło Eperies (Preszowa) na południe od N. Sącza, z ludnością słowacką, obszar 1200 mrg. austr., z tego 350 mrg roli i łąk 850 mi pszenicznej, 300 mrg lasu bukowego do cięcia, oraz tartak parowy do tegoż, reszta las młodszy i pastwiska. Majątek ten obejmuje dwór główny i dwa małe folwarczki na chów młodego bydła, budynki mieszkalne i gospodarcze w dobrym stanie. Cena 85.000 złr. Bliższa wiadomość za nadesłaniem marki na 50 hal. do Działu inseratowego „Głosu Narodu". 4576 5 2

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.